



TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

W najbliższym tygodniu warto wybrać się na skwer u zbiegu ulic Górczewskiej i Deotymy. W niedzielę 28 sierpnia Warszawa uroczystie obchodzić będzie tam setne urodziny Apostolki Bożego Miłosierdzia. Być może miejsce pod posągami Chrystusa Miłosiernego nie zgromadzi tym razem 150 tys. osób, które przyszły w Niedzielę Miłosierdzia, po śmierci Jana Pawła II, na pl. Piłsudskiego. Ale – jak zauważa ks. M. Bernyś, promotor kultu św. Faustyny – Bogu zależy, by stolica była nośnikiem Bożej iskry – dobrej nowiny, że miłość jest większa niż grzech. Pójdźmy więc śladami św. Faustyny. W następnym numerze „Gościa” ogłosimy konkurs, w którym nagrodami będą egzemplarze najnowszej publikacji wyd. Księży Marianów: „Ziemia rodzinna s. Faustyny. Przewodnik”.

Wystawa w Muzeum Archeologicznym

Historia dwóch wyznań

Do 10 września oglądać można w Warszawie wystawę „Supraśl. 500 lat dziejów klasztoru”.

W Polsce po wojnie przetrwał tylko jeden klasztor bazyliński – w Warszawie przy ul. Miodowej 16. Stał się on załóżkiem odrodzenia zakonu w Polsce.

W warszawskim Muzeum Archeologicznym otwarto wystawę, poświęconą klasztorowi bazylianów w Supraślu, niewielkiej miejscowości na Podlasiu. Pomysłodawcą ekspozycji jest Marek Zalewski, pracownik Muzeum Archeologicznego i rodowity supraśląnin. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło także prowincjała zakonu bazylianów – o. Juliana Kowala. Supraśl, położony w centrum Puszczy Knyszyńskiej, na Podlasiu, powstał w 1500 roku. Świadectwem zamierzonych czasów są liczne zabytki, w tym najcenniejszy – klasztor bazylianów. We wrześniu 1939 zespół klasztoru zdewastowały wojska sowieckie, a w 1944 świątynię wysadzili w powietrze hitlerow-



ARCHIWUM MUZEUM ARCHEOLOGICZNE

cy. Dopiero w 1984 władze komunistyczne pozwoliły wspólnie prawosławnej odbudować kościół. Obecnie Supraśl staje się ważnym ośrodkiem religijnym dla wyznawców prawosławia.

Ekspozycję otworzył jej autor, który oprowadził przybyłych po wystawie, przybliżając jednocześnie historię Supraśla i wybudowanego tam w 1505 roku klasztoru. Zwiedzający mogli podziwiać zdjęcia Supraśla, wykonane w 1910

Muzeum Archeologiczne: Klasztor w Supraślu w roku 1910 w obiektywie Józefa Jodkowskiego

roku przez Józefa Jodkowskiego, wysłannika Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego. Są one jedynym świadectwem wyglądu i wyposażenia świątyni przed jej zniszczeniem w 1944 roku. W gablotach pokazano zabytki archeologiczne z dawnego klasztoru, kopie „Kodeksu Supraskiego” z XI w. i starodruki (łącznie z pierwszym wydaniem „Pieśni nabożnych” Franciszka Karpińskiego).

TG/KA

85. ROCZNICA CUDU NAD WISŁĄ



Znowu pod Ossowem zagrzmiało. Po Mszy św. kawalerskiej w intencji bohaterów bitwy z 1920 roku Stowarzyszenie Miłośników Kawalerii im. 1 Pułku Ułanów Krechowieckich odtworzyło bitwę pod Ossowem. 150 żołnierzy na koniach i pieszo znowu „biło się o wolność”. Wieczorem przy krzyżu, upamiętniającym śmierć ks. majora Ignacego Skorupki, odbył się uroczysty Apel Poległych. „Przekazywanie pamięci o Cudzie nad Wisłą jest dla naszej diecezji słodkim obowiązkiem, który nałożył nam Jan Paweł II podczas wizyty w Warszawie w roku 1999” – przypomina w liście do diecezjan abp Sławoj Leszek Głódź. Spizowy pomnik dłuta znanego rzeźbiarza

Sluchać było odgłosy strzelania, okrzyki i szcęk szabli

Andrzeja Renesa został ufundowany przez diecezję warszawsko-praską z okazji 85-lecia Cudu nad Wisłą.

Igrzyska Polonijne



Igrzyska Polonijne zgromadziły ponad 1000 uczestników z 28 państw

ZNOWU W WARSZAWIE. Mszą św. w archikatedrze Warszawskiej, a następnie koncertem na placu Zamkowym 6 sierpnia zainaugurowano XII Światowe Igrzyska Polonijne. Do stolicy przyjechało ponad 1000 uczestników z 28 państw. Zawodnicy rywalizowali w 17 dyscyplinach, m.in. w lekkoatletyce, piłce nożnej, golfie, koszykówce, badmintonie czy wędkarstwie. Idea Igrzysk Polonijnych zrodziła się w 1933 roku na Światowym Zjeździe Polonii w Warszawie. Już rok później zorganizowano w stolicy pierwsze Światowe Igrzyska Sportowe dla Polaków z

Zagranicy i Wolnego Miasta Gdańska. Ich otwarcia dokonał wówczas na stadionie Legii prezydent II RP Ignacy Mościcki. Startowało 400 osób. Sensacją była wtedy m.in. porażka mistrza olimpijskiego z Los Angeles (1932) – Janusza Kusocińskiego w biegu na 10 000 m. Igrzyska wznowiono w latach 70. ubiegłego wieku. Dwa razy odbyły się one w Warszawie, kolejne cztery edycje miały miejsce w Krakowie, następnie dwie edycje w Lublinie. Ostatnio Letnie Igrzyska rozgrywano w Sopocie (2001) i Poznaniu (2003). Organizatorem XII ŚIP 2005 była znów Warszawa.

Ks. Jan Salamucha

TABLICA PAMIĄTKOWA. Tablica upamiętniająca ks. Jana Salamuchę – profesora Wydziału Teologicznego UJ, wykładowcę logiki matematycznej i metafizyki tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, męczennika, kapelana powstańców warszawskich – została odsłonięta 11 sierpnia, po Mszy św. w kościele św. Jakuba Apostoła przy pl. Narutowicza. Ks. prof. Jan Salamucha urodził się w 1903 roku, był uczestnikiem wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku, od 1939 roku był więźniem obozu koncentracyjnego

w Dachau. Zwolniony w 1941 roku, skierowany został do parafii św. Jakuba w Warszawie. Od momentu wybuchu powstania warszawskiego jako kapelan działał przy ul. Wawelskiej, gdzie stał się jedną z pierwszoplanowych postaci „Reduty Wawelskiej”.

Po wycofaniu się powstańców został wraz z rannymi w szpitalu powstańczym. Zginął 11 sierpnia 1944 roku śmiercią prawdziwie męczeńską, zamordowany przez oddział SS, osłaniając własnym ciałem rannych powstańców i cywilów.



ARCHIWUM

Za „Bóg zapłać”

PORADY PRAWNE NA WOLI. Mieszkasz na Woli, nie stać cię na adwokata, a potrzebujesz pomocy prawnej? Przyjdź na ul. Dalibora 1 lub Nowolipie 25 B. Działają tam dwa punkty bezpłatnego poradnictwa prawnego. Bezpłatne poradnictwo prawne dla najbiedniejszych na Woli działa dzięki współpracy Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia dla Dzielnicy Wola

oraz Fundacji Academia Iuris. Darmowych konsultacji udzielają w nim młodzi wolontariusze – prawnicy, studenci ostatnich lat, aplikanci i doktoranci. Szczegółowe informacje na temat funkcjonowania punktów porad prawnych można uzyskać pod numerem telefonu: 498 72 30 od poniedziałku do piątku w godz. 13 16 i na stronie internetowej www.academiaiuris.pl.

Ich wzorem – św. Maksymiliana Kolbe

NIEPOKALANÓW. Międzynarodowy kongres ruchów i instytucji, których powstanie było zainspirowane życiem, charyzmatem i myślą św. Maksymiliana Kolbego, odbędzie się od 28 do 31 sierpnia w Niepokalanowie. Organizator – Centrum Międzynarodowe Rycerstwa Niepokalanej – zaprasza na kongres również naukowców, duszpasterzy, kapłanów, zakonników, zakonnice, świeckich, redaktorów czasopism maryjnych – wszystkich, którym bliski jest św. Maksymilian. Kongres, którego temat brzmi: „Św. Maksymilian Kolbe w Kościele dzisiaj: charyzmat i uczestnictwo”, będzie spotkaniem naukowym, nie pomijającym jednak płaszczyzny prawnej, kościelnej i duszpasterskiej. Spotkanie rozpocznie się 28 sierpnia o 16.00 Mszą św. w bazylice Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask

w Niepokalanowie. Przewodniczyć jej będzie o. Joachim Giermek, generał zakonu franciszkanów konwentualnych. Tego samego dnia abp Angelo Amato, sekretarz Kongregacji Nauki Wiary, rozpocznie obrady wykładem z mariologii. W kolejnych dwóch dniach przewidziane są wykłady i dyskusje m.in. nt. ruchów kościelnych, ich charyzmatów i duchowości oraz dziedzictwa kolbiańskiego – zadań i sposobów jego szerzenia przez środki społecznego przekazu. Kongres zakończy się 31 sierpnia pielgrzymką na Jasną Górę, do Centrum św. Maksymiliana w Harmęczach k. Oświęcimia i do celi śmierci św. Maksymiliana w KL Auschwitz w Oświęcimiu. Uczestnictwo w kongresie należy zgłaszać w sekretariacie w Niepokalanowie (tel. 0-46 864 22 22; 0-46 864 22 14; e-mail: niepokalanow@op.pl). Koszt uczestnictwa wynosi 180 zł (albo 130 zł – bez udziału w pielgrzymce).

Jan Paweł II. Pomnik w Chlewiskach

BLISKO 4-METROWY POMNIK Jana Pawła II odsłonięto w Chlewiskach koło Szydłowca. Monument poświęcił 7 sierpnia biskup radomski Zygmunt Zimowski. Figura stanęła na placu przy zabytkowym kościele pod wezwaniem św. Stanisława. Uroczystość odbyła się w czasie wieczornego Apelu Jasnogórskiego z udziałem radomskich pielgrzymów

idących do Częstochowy. Proboszcz parafii Chlewiska ks. Eugeniusz Wrzeszcz poinformował, że posąg upamiętnia 27 lat pontyfikatu Papieża Polaka Jana Pawła II. Pomnik Jana Pawła II został wykonany z żywicy zbrojonej z dodatkami włókien szklanych. Podobne pomniki znajdują się m.in. w sanktuariach maryjnych w Licheniu i Kałkowie-Godowie.

Zapowiedzi

100. rocznica urodzin Heleny Kowalskiej

■ FESTIWAL
W KUKLÓWCE

28 sierpnia w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Kuklówce (dek. grodziski) odbędzie się Festiwal Młodzieży. Początek o godz. 12.00. O godz. 13.00 rozpocznie się Msza św. dla uczestników festiwalu. Po niej odbędą się spektakle teatralne i koncerty muzyki rockowej, reggae, hip-hop. Wystąpi także Magda Anioł. Dla dzieci przygotowano nadmuchiwany zamek, a dla wszystkich – wiejski obiad. Festiwalowi będzie towarzyszyła loteria fantowa. Zostanie też rozstrzygnięty internetowy konkurs o Kuklówce. Impreza zakończy się o godz. 22.00.

■ ORGANY
ARCHIKATEDRY

W ramach XII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie 21 sierpnia na organach zagra Włoch – Adriano Falcioni, a 28 sierpnia – Piotr Rachoń. Początek koncertów o godz. 16.00.

■ BACH W ŁOWICZU
I W WARSZAWIE

W ramach XVII Międzynarodowego Festiwalu Organowego J. S. Bacha można posłuchać koncertów w bazylisce katedralnej w Łowiczu oraz w kościele seminaryjnym w Warszawie. 23 sierpnia o godz. 20.00 w warszawskim kościele zagra Krzysztof Marosek. Koncert zostanie powtórzony następnego dnia o godz. 19.30 w Łowiczu. Ostatnie występy odbędą się 30 i 31 sierpnia.

Obchody setnej rocznicy urodzin św. Faustyny odbędą się w Warszawie 28 sierpnia. Stolica jest mocno związana z osobą apostołki Miłosierdzia Bożego.

80 lat temu, dokładnie 1 sierpnia 1925 r., 20-letnia wówczas Helena Kowalska rozpoczęła w stolicy swoją drogę zakonną, wstępując do klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na warszawskiej Woli. Kult Miłosierdzia Bożego rozpowszechnił się w Warszawie już w czasie II wojny światowej. Również w stolicy, na warszawskim Grochowie, w szufladzie biurka pisarza Jana Dobraczyńskiego przechowywany był w latach okupacji niemieckiej oryginał „Dzienniczka” św. Faustyny.

– Równie 80 lat temu Faustyna rozpoczęła drogę zakonną w Warszawie na Żytniej. Zobowiązuje nas to do podjęcia jej dzieła w stolicy – deklaruje promotor kultu Miłosierdzia Bożego ks. dr Mariusz Bernyś, wikariusz parafii św. Józefa na Kole. Przypomina również, że Msza św. na warszawskim placu Piłsudskiego, odprawiona 3 kwietnia tego roku z udziałem ponad 150 tys. osób, była największą w historii Polski Mszą, w czasie której uroczystości celebrowano Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Wprawdzie w dniu kanonizacji s. Faustyny w 2000 roku padł w Łagiewnikach rekord – 200 tys. ludzi, ale nie byli oni obecni na jednej Mszy św., tylko odwiedzili sanktuarium Miłosierdzia Bożego w ciągu całego



TOMASZ GOLAB

dnia. – Msza z placu Piłsudskiego jest dla nas znakiem Opatrzności, jak Bogu zależy na tym, by stolica podjęła to orędzie o Miłosierdziu Bożym i rozniecała tę iskrę – tłumaczy ks. Bernyś.

Uroczystości w setną rocznicę urodzin św. Faustyny odbędą się w Warszawie w niedzielę, 28 sierpnia, przy posągu Jezusa Miłosierdnego na Woli (róg Deotymy i Górczewskiej). Mszy św. będzie przewodniczył biskup senior Kazimierz Romaniuk, autor wielu prac biblijnych poświęconych Miłosierdziu Bożemu. Na uroczystości są zaproszone wszyst-

Główne uroczystości stulecia urodzin św. Faustyny odbędą się przy pomniku Chrystusa Miłosierdnego na Woli

kie środowiska związane z krwieniem kultu Miłosierdzia Bożego w archidiecezji warszawskiej. Przed Mszą św. zostanie odmówiona o godz. 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego.

S. Faustyna Kowalska jest pierwszą rodowitą Polką ogłoszoną świętą.

W swoim „Dzienniczku” zapisała orędzie miłosierdzia, przekazane jej podczas wielokrotnych objawień przez Pana Jezusa. Ukazała bardzo prosty, uniwersalny i głęboko ewangeliczny wzór doskonałości chrześcijańskiej, który polega na postawie zawierzenia Bogu i miłosierdzia wobec bliźnich. **TG/KA**

■ R E K L A M A ■

ETERYCZNA AKADEMIA SZTUKI

Marek Jaromski zaprasza

w piątki po godz. 22, na 96,5 fm

Katolickie Radio Archidiecezji Warszawskiej Radio Józef 96,5 fm, Nasz nr konta: 09102010130000060200027185, www.radiojozef.pl

Ich niebo n

– Tu tylko przekazuje się
ludzi Panu i nie widać
efektu zasianego ziarna.
Dla mnie jest to wielki
obowiązek. **I lęk, czy
dobrze to wykonuję**
– mówi ksiądz
Wiesław Cichalewski

tekst

MAŁGORZATA KAWKA



TOMEK GOLĄB

Jest ciche, upalne popołudnie. W niewielkiej kaplicy wszystkie miejsca są zajęte. Ksiądz Wiesław Cichalewski odprawia Mszę świętą. Z zewnątrz dobiega szmer fontanny, szum drzew, śpiew ptaków, ale powietrze jest ciężkie. To miejsce ma zapach starości i cierpienia.

Ksiądz Wiesław, marianin, od roku jest kapłanem w Domu Pomocy Społecznej w Górze Kalwarii, największej tego typu placówce w Polsce. Nie ma dużego doświadczenia w pracy z chorymi. Zaledwie dwa lata temu został skierowany do niewielkiego DPS-u w Elblągu, a stamtąd do Góry Kalwarii.

Cztery spowiedzi i pogrzeb

– To jest trudna praca. Bezpośrednio dotyka się cierpienia fizycznego i psychicznego. Mimo starań personelu jest tu specyficzny zapach choroby i starości, dla niektórych nie do zniesienia, ale jeśli człowiek chce służyć tym ludziom, a ja za-

wsze chciałem, to z mocą Bożą wszystko można znieść – mówi.

A pracy jest dużo: codzienne wizyty z Komunią świętą na wszystkich ośmiu oddziałach (bo wielu chorych nie wstaje z łóżek) i tak jak w parafii – katechezy, spowiedź, pogrzeby, nabożeństwa, opieka nad kaplicą, do której często zaglądają mieszkańcy miasta.

Zabudowania, w których mieści się dom, mają długą historię. Pierwotnie znajdowało się w nich Kolegium Pijarów, ufundowane w 1675 r. przez bp. Stanisława Wierzbowskiego. Do 1806 r. kształciła się tu okoliczna młodzież szlachecka. Później zajęli je na koszary Rosjanie, pozostając tu do 1840 r. Wtedy utworzono Przytułek dla Starców i Kalek. W 1862 r. budynek został odrestaurowany i powiększony m.in. o neogotycką kaplicę Zwiastowania NMP. Przed powstaniem listopadowym prawdopodobnie na terenie domu więziony był polski działacz niepodległościowy Walerian Łuka-

siński, stąd ośrodek nosi jego imię.

Inni mają gorzej

Dziś w starych budynkach z czerwonej cegły i kilku nowych pawilonach znajduje schronienie 745 osób.

Wielu z nich nie zna innego domu. Tak jak pani Sabincka, której w styczniu tego roku minęło pół wieku pobytu w Górze. Kiedy tu trafiła, miała 28 lat. Dzieciństwo spędziła w sierocińcu, ale nie narzeka na brak własnej rodziny, bo wychowała w Górze Kalwarii czternaścioro obcych dzieci.

– Teraz są już dorosłe, ale pamiętają. Zapraszają na święta, na wesela, często chodzę do jednej rodziny, gdzie dziewczuszkę przez 6 lat bawiłam. Jakby tu człowiek siedział, to by się zanudził – mówi. Pielęgniarki przyznają, że Sabinckę wciąż „nosi” na miasto. Zanim stała się opiekunką, chciała się nauczyć kra-

Najboleśniej samotność odczuwają ci, którzy mają rodziny. Bo te rodziny – jeśli przyjeżdżają – to najczęściej tylko po pieniądze

wiektwa, żeby – jak mówi – nie być ciężarem dla społeczeństwa, ale życie ułożyło się inaczej.

– Ja nie narzekam. Zdrowa jestem, na chodzie. Ludzie mają gorzej, trzeba się tym czyszczyć, co jest – tłumaczy.

Z tego, co ma, cieszy się też pani Janeczka, która jest w domu od pięciu lat.

– Czuję się tutaj jakbym miała niebo na ziemi – mówi z łagodnym uśmiechem. Pielęgniarki chwalą ją, że uczynna, spokojna, pomoże w kuchni, posprząta, trawniczki wypieli.

– Ja bym się na głowę rozchorowała, tak siedzieć cały czas i nic nie robić – mówi pani Janeczka. Skończyła tylko trzy klasy, ale dużo czytała. Teraz też czyta, ale mniej, bo wzrok już nie ten. Szczególnie lubi żywoty świętych i modlitewnik dla osób chorych i cierpiących. Mieszkała zawsze kątem u różnych rodzin i praco-

nej w Górze Kalwarii

a ziemi

wała jak mężczyzna – na budowie, w polu. Kiedyś nawóz ziarnisty przysnął jej w oczy.

– Łałam zimną wodę, ile mogłam wytrzymać i jakoś nie ośleplam. Moje życie było bardzo gorzkie, nieraz zagrożone, ale modliłam się i to mnie ratowało – wspomina. Za uratowane życie ofiarowała Matce Bożej złote serduszek. Zawisło po prawej stronie ołtarza w kaplicy.

Potrzeba miłości

Tak pogodne osoby to rzadkość w tym miejscu. Krystyna Gugala, siostra oddziałowa, jedna z 400 pracowników domu, pracuje tu 32 lata. Doskonale wie, jak boleśnie odczuwają samotność ci, którzy mają rodziny. Zaledwie co dziesiątego z nich ktoś odwiedza. A oni bardzo tęsknią za bliskimi, nawet wtedy, gdy zostali przez nich skrzywdzeni. Czekają na ich wizyty, choć zdają sobie sprawę, że często przychodzą tylko po pieniądze.

– Staramy się łagodzić ten ból, tłumaczyć, stosujemy różne metody – mówi K. Gugala. – Mamy takiego młodego mieszkańca, który trafił do nas w tragicznym stanie, ale bardzo tęskni do swojej chorej psychicznie mamy. Któraś z pracownic dzwoni do niego i rozmawia jak matka. A on jest szczęśliwy.

Tak bardzo do siebie tęsknili

O szczęściu może też mówić starsze małżeństwo, które trafiło do domu kilka lat temu. Umieszczono ich w osobnych pawilonach, lecz tak bardzo do siebie tęsknili, że mężczyzna znalazł się w szpitalu. Mieszkają razem od trzech lat.

– Ludzie szukają miłości nawet w tym miejscu. Tworzą się pary. Kochają się, pięknie

okazują sobie szacunek. Nawet mieliśmy jeden ślub – opowiada siostra oddziałowa.

Od czasu do czasu zdarzają się ucieczki, bo trudno upilnować 8 hektarów terenu. A niejeden z mieszkańców potrafi sforsować wysoki mur z czerwonej cegły, którym w 1935 r. otoczono dom.

– Był taki pan, który trafił do nas po wypadku, w ciężkim stanie psychicznym. Strasznie tęsknił do żony, wołał ją po imieniu. Pamiętał swój adres i uciekał do domu. Kiedyś pieszo do Warszawy doszedł. Teraz już się uspokoił, nawet przyjaciółkę znalazł – wspomina Krystyna Gugala.

Czasem o uciekinierze informują mieszkańcy miasta. Tak jak wtedy, gdy na terenie domu kręcono film z czasów II wojny. Ktoś zauważył kręcącego się w pobliżu człowieka w pidżamie w paski. Kiedy pracownicy udali się na poszukiwania, okazało się, że ścigają jednego ze statystów.

Nie tylko czekanie na śmierć

Ważne jest, aby mieszkańcom wypełnić czas. Wiedziały już o tym siostry szarytki, które posługiwały w domu prawie 100 lat, do 2001 roku. Jeszcze w latach 70. prowadziły gospodarstwo. Była m.in. piekarnia, chlewnia, szklarnia, pończoszarnia, szwalnia, a nawet hodowla jedwabników, po której zostały morwowe drzewa.

– Były to jakby początki terapii zajęciowej, bo mieszkańcy pomagali w pracy. Dziś też mogą

uczestniczyć w pracach tego typu, ale nie ma wielu chętnych – mówi dyrektor DPS-u Dorota Pyszyńska.

W Domu działa chór, jest drużyna piłki nożnej, organizowane są wspólne grillowania, wycieczki, wczasy... Przykro to przyznać, ale większość czeka na śmierć. Tak jak pani L., która przed 7 laty przyszła obejrzeć dom przed podjęciem decyzji o zamieszkaniu w nim. Szła pod rękę z jedną z pracownic. Poślizgnęły się, upadły: złamane biodro, operacja, wózek. I pani L. została. Nigdy nie brała udziału w żadnych zajęciach. Nigdy nie chciała wyjechać do znajomych czy rodziny. Dziś ma 90 lat.

Kapelanowi dużo problemów sprawiają osoby chore psychicznie. Czasem przeszkadzają w kaplicy, trzeba wykazywać się dużą wyrozumiałością podczas ich spowiedzi. Otrzymują tylko błogosławieństwo, co dla każdego z nich też jest przeżyciem. Nie to jest jednak dla księdza najtrudniejsze.

– Tu tylko przekazuje się ludzi Panu i nie widać efektu zsiąganego ziarna. Dla mnie jest to wielki obowiązek. I lęk, czy dobrze to wykonuję – mówi ks. Cichalewski.



Zawsze chciałem służyć tym ludziom – mówi ks. Wiesław Cichalewski



Pani Sabina przebywa w Górze od pół wieku. Ale wciąż „nosi” ją na miasto



Moje życie było bardzo gorzkie, nieraz zagrożone, ale modliłam się i to mnie ratowało – wspomina pani Janeczka



– To jeden z największych tego typu ośrodków w Polsce. Na stałe przebywa tu blisko 800 pensjonariuszy – mówi Dorota Pyszyńska, dyrektor DPS w Górze Kalwarii

Duszpasterstwo Środowisk Twórczych

Twórcy przerośli kościół

Kościół twórców należy do niewielu w Warszawie, które od dawna nie mogą pomieścić wszystkich wiernych.

Wystarczyło sześć lat od otwarcia kościoła twórców przy pl. Teatralnym, by okazało się, że duszpasterstwo, które będzie obchodzić niedługo 30-lecie istnienia, ma znacznie więcej wiernych niż miejsca. Odbudowana XVIII-wieczna świątynia Panien Kanoniczek jest jedynym miejscem w stolicy i w Polsce integrującym ludzi kultury. Przy samej świątyni odbywają się wystawy, koncerty, panele naukowe oraz dokonuje się ciągła wymiana myśli i inspiracji między spotykającymi się tam pisarzami, malarzami, aktorami, dziennikarzami...

– Do tej pory twórcy przychodzący na swoje Msze św. często musieli stać na zewnątrz, w chłodzie i deszczu, ponieważ nie mieścili się w środku. Teraz to się zmieni – mówi ks. Wiesław Niewęglowski.

O tym, że twórcom potrzebna jest większa świątynia rektor kościoła, ks. Niewęglowski był przekonany od początku. W wyniku rozmów Bank Rozwoju Eksportu chętnie odsprzedał część budynku i jeszcze w sierpniu kościół środowisk twórczych powiększy się o prawą nawę.

Świątynia twórców stoi na miejscu, gdzie w XVII w. istniał kościół jezuitów pw. Świętego Krzyża. W XVIII w. zbudowano tutaj nową świątynię pw. św. Andrzeja. Podczas powstania warszawskiego była redutą oraz szpitalem dla powstańców. W okaleczonej wojną świątyni odprawiano Msze św. do 1953 r., do czasu, gdy ówczesne władze zburzyły kościół. 45 lat później położono kamień węgielny pod budowę nowej świątyni. Zrekonstruowano fronton dawnego kościoła, nawiązując do klasycznej fasady, zbudowanej przez Chrystiana Aignera w latach 1817–1821. W głównym ołtarzu zawisł obraz Chrystusa klęczącego w Ogrójcu, którego pociesza anioł.

W nowej nawie zawiśnie obraz Matki Bożej z I połowy



XXVII wieku, odnaleziony niedawno przez ks. Niewęglowski.

– Wizerunek ma szczególne znaczenie dla Warszawy i kraju, gdyż jest obrazem połowym królów polskich. Towarzyszył wędrownikom Jana Kazimierza, Michała Korybu-

Pod koniec sierpnia kościół twórców powiększy się o jedną trzecią

ta Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego. Malarz jest nieznany, jednak spod jego pędzla wyszło dzieło szczególnej urody. Obecna w nim Maryja otrzymała tytuł: Matka Królów i Narodów – mówi duszpasterz.

DOMINIK JABS

Kandydat do Nagrody Nobla

Dobroć ojca Mariana

Od 1975 r. do chwili obecnej opiekuje się trędowatymi w Puri w stanie Orisa. Otacza ich medyczną opieką i przywraca ludzką godność.

Chorzy o. Mariana Żelazka prowadzą kurzą fermę, staw rybny, ogród, cegielnię, wyrabiają sznury i wycieraczki, szyją i tkają. Ci, którzy nie mogą już pracować, otrzymują posiłki z kuchni miłosierdzia. Jednak największą nadzieją i troską o. Mariana są dzieci trędowatych. W wybudowanej przez niego szkole uczą się wraz z dziećmi zdro-

wymi, które uczęszczają do niej ze względu na wysoki poziom nauczania.

Puri to jedno z najświętszych miejsc hinduizmu. Znajduje się tam świątynia, w której czci się Dżagannatha, wizerunek boga Wisznu-Kryszny, Pana Świata, i do której codziennie ciągną wielotysięczne rzesze pielgrzymów. Ojciec Marian Żelazek potrafił w tym środowisku zdobyć szacunek i przyjaźń lokalnej społeczności. Nie namawia nikogo do zmiany wiary, ale swoim postępowaniem pokazuje, że miłość do człowie-

ka prowadzi do miłości Boga. Walczy dla swoich podopiecznych o szacunek i godność, przywraca im człowieczeństwo, zmienia przekonanie, że trędowaci zasłużyli sobie na cierpienie za grzechy w poprzednim życiu.

Na prezentowanej wystawie, na zdjęciach, których autorem jest Jacek Woźniak, widać o. Mariana wśród jego podopiecznych i współpracowników, w szpitalu i biurze, w szkole i kuchni, czy pracowni produkującej sandały. Oglądamy go także w czasie prywatnej modlitwy i od-

prawiania Mszy św. w kaplicy i kościele. Na zdjęciach Anny Pietraszek możemy zobaczyć kościół i budowę Centrum Duchowości. Ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego i Archiwum Księży Werbistów w Pieniężnie pochodzą natomiast materiały biograficzne, odznaczenia i dyplomy oraz oryginały listów o. Mariana.

TG

Ojciec Marian Żelazek SVD. Polski kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla. Wystawa do 4 września w Galerii Azji i Pacyfiku, Galeria Azjatycka, ul. Freta 5.

Wspomnienie: ks. Romuald Kołakowski

Pasterz wśród owiec, owca wśród wilków

Prymas Stefan Wyszyński, nakładając rękę na jego głowę, powiedział: „Posyłam cię jak owcę między wilki”. Nawet nie mógł przypuszczać jak bardzo te słowa będą pasować do życia **ks. Romualda Kołakowskiego**.

Ks. prałat Witold Karpowicz, proboszcz parafii Zwiastowania Pańskiego na Rakowcu nie miał problemu z homilią pogrzebową. Przez 31 lat współpracował ze zmarłym w 49. roku kapłaństwa ks. Romualdem Kołakowskim. I nie zawahał się nazwać go świętym. Od niego uczył się miłości do Boga i wiernych. Ks. Kołakowski z kolei pamiętał o wszystkich, szczególnie o 53 swoich wikariuszach. Proboszcz z Rakowca oraz zastępy duszpasterzy metropolii warszawskiej zawdzięczają mu dziś wiele. Jak tysiące wiernych, którzy z bohaterskim i nadzwyczaj skromnym jednocześnie kapłanem zetknęli się podczas jego pracy w Falenicy, Grodzisku Mazowieckim i parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata na Ochocie w Warszawie, a przede wszystkim w parafii Opatrzności Bożej.

Łóżko za ołtarzem

Ks. Grzegorz Kalwarczyk, kanclerz kurii warszawskiej, do dziś wspomina, gdy tuż po święceniach kapłańskich został poproszony o krótkie zastępstwo ks. Kołakowskiego w parafii.

– Jego ubożuchny pokój, który z łóżkiem za ołtarzem stanowił jednocześnie i mieszkanie, i zakrycie – ten obraz utkwił mi na całe życie.

Urodził się 16 sierpnia 1928 r. w zubożalej szlacheckiej rodzinie Pawła i Zofii z domu Gawkowskiej, w cichym zakątku ziemi łomżyńskiej, we wsi Szczodruchy Załesie. W rodzinie było już trzech księży, w tym arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski. Matkę często wspominał jako świętą, choć zmarła podczas porodu, gdy miał ledwie cztery lata. Gdy odszedł i ojciec, rodzina umieściła go wraz ze starszą siostrą Eugenią w augustowskim sierocińcu Sióstr Rodziny Maryi. Okupację niemiecką i sowiecką przeżył u babci. Z tego okresu zostało mu wspomnienie ludzi wywożonych na Sybir i obraz gehenny Żydów i Polaków. Jako 16-latek dwukrotnie był wywożony przez Niemców do obozu pra-



Ujmował skromnością i prostotą życia, wielką uczciwością, hojnością wobec biednych i potrzebujących. Parafianie zapamiętają go, gdy późnym wieczorem obchodził długo kościół Opatrzności Bożej z różańcem w ręku.

cy na Kurpiach. Po kilku miesiącach katorżniczej pracy udało mu się zbiec.

Maturę zdał w Warszawie. Przez rok Romuald Kołakowski pracował w NBP. Tu musiał usłyszeć głos powołania, bo w 1951 r. rozpoczął studia teologiczne w seminarium i na Wydziale Teologicznym UW. Lata przygotowania do kapłaństwa przypadły na najgorszy dla Kościoła czas prześladowań. Kiedy w październiku 1956 r. komuniści wypuścili z więzienia kard. Stefana Wyszyńskiego, ten zdecydował natychmiast, że udzieli święceń kapłańskich poza zwyczajowym terminem. 8 grudnia w katedrze warszawskiej, udzielając święceń prezbiteratu, powiedział nowym kapłanom: „Posyłam was, jak owce między wilki”.

Pod osłoną nocy

Jak nikomu, słowa te miały ks. Romualdowi spełnić się co do joty. Wkrótce po tym, gdy młody ksiądz przybył do parafii NMP Królowej Świata na Ochocie, proboszcz ks. Stefan Sydry oddelegował go do tworzenia w baraku na placu kościelnym przy ul. Dickensa punktu katechetycznego. Przez dwa lata ks. Kołakowski uczył prawd wiary,

jednocześnie obserwując, jak rośnie osiedle Rakowiec. Im bardziej bloki zbliżały się do baraku, tym intensywniej władze naciskały, by na placu nic nie budować. Ks. Kołakowski razem z wiernymi, których wkrótce było już 35 tysięcy, pod osłoną nocy dostosowywał jednak barak do funkcji sakralnych, a od 1 maja 1962 r. rozpoczął odprawianie regularnych nabożeństw. Wkrótce odprawiał tu w niedzielę 16 (tak!) Mszy św. plus kilka nabożeństw.

1700 wezwań

Od początku ks. Romuald znalazł się na celowniku odpowiednich służb i milicji. Szykanom, nękanium, zastraszaniu i karaniu nie było końca. Ks. Kołakowski zwierzył się kiedyś ks. Kalwarczykowi, że w tym czasie do Urzędu ds. Wyznań wzywany był 1700 (słownie: tysiąc siedemset) razy! Teren kościelny wielokrotnie był zabierany (podczas jednego z takich napadów zabrano trzy czwarte placu). W 1965 roku parafii odcięto na wiele lat telefon. Wielokrotnie karano też ks. Kołakowskiego grzywną: 1500 zł za przebywanie na terenie Warszawy (1934 zł to wówczas średnia płaca), 3650 zł za samowolne urządzenie kaplicy (ksiądz nie zapłacił, więc aresztowano go na 90 dni), 1050 zł za użycie tub nagłaśniających... Rada Narodowa nakazywała rozbiórkę „szopy-pakamery”, siłą zajęła większość placu pod budowę przedszkola, przesuwając krzyż i figurę Serca Jezusowego. Posadzone wówczas topole do dziś wytyczają właściwy teren parafialny i wołają o sprawiedliwość. Gdy komornik na poczet kar usiłował zająć rzeczy osobiste ks. Romualda, musiał zrezygnować, bo stwierdził, że ich wartość nie pokryłaby nawet kosztów ich przewozu do magazynu. Gdy w 1971 r. władze dzielnicy udaremniły próbę zadaszenia części terenu przylegającego do kaplicy, powiadomiony o tym papież Paweł VI przysłał swoje błogosławieństwo dla parafii, a rok później kard. Wyszyński przywiózł pobłogosławiony przez Ojca Świętego kamień węgielny, wyjęty z Grobu św. Piotra. Władze stołeczne uznały jednak placówkę ks. Kołakowskiego za parafię Opatrzności Bożej dopiero w 1976 r.

W opinii wielu wiernych i księży 1 sierpnia pożegnano męczennika komunizmu. Został pochowany na terenie kościoła, o który tyle lat bohatersko walczył

TOMASZ GOŁĄB

Kościół św. Marcina w Warszawie

Pocieszycielka walczących

Znany z działań ekumenicznych kościół św. Marcina to także niezwykle miejsce upamiętniające ofiary wojny.



Kościół św. Marcina wciśnięty w zwartą zabudowę Starówki

Łatwo można go przeoczyć – kościół św. Marcina jest niewielki, wciśnięty w zwartą zabudowę Starówki. Stonowane wnętrza sprawia wrażenie nowoczesnego, chociaż historia świątyni sięga 1352 r. Wtedy to książę mazowiecki Ziemowit III i jego żona Eufemia ufundowali kościół z przeznaczeniem dla zakonu augustianów. Zakonnicy opiekowali się świątynią przez pięć wieków. W tym czasie znacznie wzrosła jego ranga. Był ulubioną świątynią polskich królów, miejscem zebrań sejmików mazowieckich i nabożeństw warszawskich cechów. Zachwycał pięknym barokowym wystrojem. Samych ołtarzy miał czternaście.

To do tego kościoła w XV w. zaczęli przychodzić mieszkańcy Warszawy i prosić o łaski przed obrazem Matki Bożej Bolesnej. Otrzymywali je bardzo hojnie, a wizerunek zaczęto odąd nazywać Matką Bożą Pocieszycielką. Obraz Maryi z mieczem wbitym w serce nie przetrwał nieszczęść, jakie spadły na kościół.

Podzielił los Starówki

Trzy razy w ciągu wieków niszczyły go pożary. Za każdym razem go odbudowywano. We wrześniu 1939 r. bomby uszkodziły dach świątyni. Szybko jednak szkody naprawiono. Kościół i klasztor nie przetrwały walk w czasie powstania warszawskiego. Zostały wtedy całkowicie zniszczone. Pożar spowodował zawalenie się dachu. Pod jego gruzami zginęło wielu powstańców i cywilów, wśród nich ówczesny rektor kościoła ks. Marcin Szkopowski. Nic też nie pozostało z barokowego, bogatego wystroju.

Odbudowę kościoła, w jego XVIII-wiecznym kształcie, rozpoczęto w latach 50. Wtedy też rozważano, czy nie urządzić w nim muzeum. Ostatecznie jednak kard. Stefan Wyszyński powierzył odbudowę świątyni siostram franciszkancom służebnicom Krzyża z Lasek. To właśnie jedna z sióstr, Alma Skrzydlewska, zaprojektowała wnętrza kościoła. Ona też wyrzeźbiła w piaskowcu oryginalną, niezwykle sugestywną Drogę Krzyżową, która ciągnie się na ścianach bocznych wzdłuż cienkiej linii ułożonej z czerwonego piaskowca.

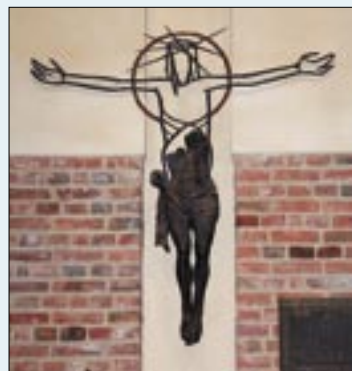
Do kościoła powróciła Matka Boża Pocieszycielka. Kopia cudownego obrazu, który spłonął w czasie powstania warszawskiego, zawisała w bocznej kaplicy. Jej płaskorzeźba znalazła się też na odbudowanym frontonie, nad wejściem głównym.

Ofiarom wojny

Z dawnego kościoła zachowały się w podziemiach fragmenty gotyckiego muru. Z przedwojennego wyposażenia przetrwała dolna, oderwana część krucyfiksu, zawieszona na filarze w nawie głównej. Wykonana w żelazie górna część korpusu Chrystusa symbolizuje powstanie stolicy z gruzów.

Krucyfiks jest otoczony tablicami upamiętniającymi poległych harcerzy, więźniów obozów koncentracyjnych, lotników, spadochroniarzy i pułków ułańskich. Ofiarom wojny, które nie mają swoich grobów, poświęcona jest kaplica w podziemiach. O czasach wojny przypomina też jedna z tablic w krążgankach otaczających klasztorne dziedzińce. Upamiętnia oddział powstańców, który nie poddał się w walkach o kościół w 1944 r.

Oprac. JJW



Powyżej krucyfiks w nawie głównej. Poniżej trumna ze szczątkami sługi Bożego ks. Władysława Kornilowicza



ZDJĘCIA TOMASZ GOŁĄB

POD OPIEKĄ KS. KORNIŁOWICZA

W jednym z filarów kościoła, w okratowanej wnęcie, złożona jest trumna ze szczątkami Sługi Bożego ks. Władysława Kornilowicza – majora, wieloletniego kapelana wojskowego, teologa i filozofa, ojca duchowego kard. Wyszyńskiego i inteligencji, prekursora polskiego ekumenizmu. Od 1920 r. ks. Kornilowicz był opiekunem duchowym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, a w latach 1930–1939 kapelanem Zakładu dla Ociemniałych w Laskach. Zmarł w opinii świętości, w Laskach w 1946 r.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz. 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 16.00, 20.00
- Msze św. w dni powszednie o godz. 6.30, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00

GOŚĆ WARSZAWSKI

warszawa@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa
tel./faks (22) 621 57 99, 629 02 67
Redagują: ks. Marcin Brzeziński – dyrektor oddziału,
Joanna Jureczko-Wilk, Tomasz Gołąb, Alicja Wysocka